

STRAJK W SGGW

14 grudnia 1981r.

Udaremnione próby zakłóceń pracy i porządku publicznego

W niektórych zakładach pracy i wyższych uczelniach w kraju, wbrew postanowieniom dekretu o stanie wojennym, trwały próby zakłócenia pracy i porządku publicznego.

Sily porządkowe wsparte przez aktyw robotniczy, działając w sposób zdecydowany doprowadziły do przerwania strajku w Stoczni im. Warskiego w Szczecinie. Zatrzymano przewodniczącego komitetu strajkowego oraz kilkunastu innych współorganizatorów strajku.

Podobny był przebieg i efekt akcji przywracającej porządek m.in. w Hucie Warszawa.

Również w Warszawie oddziały sil porządkowych odblokowały teren SGGW-AR. Incydentów nie było. Zatrzymano kilkanaście osób najaktywniejszych w przygotowywaniu strajku i utrudniających rozładowanie konfliktu.

W Uniwersytecie Warszawskim doszło do zatrzymania 3 studentów wydziału filozoficznego, członków zawieszono NYS, którzy rozwieszali plakaty zawierające fałszywe wiadomości, mające wywołać niepokój publiczny. Przeciwno zatrzymanym wszczęto postępowanie karne w trybie doraźnym z art. 48 ust. 2 i 4 dekretu o stanie wojennym.

Oprócz wyżej wymienionych przypadków w różnych regionach kraju zostały zaniechane próby podejmowania strajków; nie było potrzeby użycia sil porządkowych. Stało się tak np. w stoczni „Gryfia” i Stoczni Remontowej „Parnica” w Szczecinie oraz w zakładach im. Świerczewskiego w Warszawie. (PAP)



Jak informuje PAP, w niektórych warszawskich fabrykach radykalni działacze „Solidarności” podejmowali próby wywierania presji na współtowarzyszy pracy, nakłaniając ich do strajku. W zakładzie Kineskopów Kolorowych w Piasecznie doszło na tym tle do incydentu. Na przełomie dwóch kolejnych zmian na wydziale monochromatycznym grupa ekstremistów z „Solidarności” usiłowała powstrzymać ludzi opuszczających teren zakładu. Zatrzymywani robotnicy zareagowali bardzo ostro, doszło do gwałtownej wymiany zdań i rękoczynów. (PAP)

Trybuna Ludu
16.XII.1981r.



*Zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska.
Być zwyciężonym, a nie ulec to
zwycięstwo.
(J. Piłsudski)*

O wprowadzeniu stanu wojennego najwcześniej dowiedzieli się internowani w nocy z 12/13 XII 1981 roku działacze Solidarności krajowej, regionalnej i działacze opozycji (około 4000 osób.). W ciągu następnych dni liczba aresztowanych zwiększyła się do 9000. Pozostali ludzie zderzali się z rzeczywistością stanu wojennego w różny sposób.

Ktoś wyszedł rano w niedzielę na spacer z psem i zobaczył „zmilitaryzowane ulice” – skoty i żołnierzy ogrzewających się przy koksownikach, bo mróz był wtedy siarczysty, inny próbował zadzwonić do Matki, a tu nie działają telefony. Czyjś synek włączył telewizor i zdumiony zobaczył, że zamiast teleranka jakiś pan w mundurze podaje wiadomości. Wszystkich powoli osaczała ta ponura rzeczywistość.

Od rana zaczęli przychodzić do lokalu Komisji Zakładowej Solidarności (znajdował się na I piętrze w pawilonie I przy ul. Rakowieckiej) ludzie oczekujący jakichś informacji i postanowień KZ. Jako jeden z pierwszych pojawił się przewodniczący Solidarności Szczepan Marczyński. Dyskutowano o sytuacji i próbowano zdobyć informacje co dzieje się na innych uczelniach i w większych zakładach pracy takich jak Ursus czy Huta Warszawa.

Uznano, że rozpoczynanie strajku w niedzielę nie ma sensu ze względu na zbyt małą liczbę osób. Postanowiono, że w poniedziałek rano zostaną przeprowadzone zebrania w kołach Solidarności na wydziałach, a po Senacie o godz. 14⁰⁰ odbędzie się zebranie uczelniane Solidarności.

Na ostatnim – przed stanem wojennym- zebraniu Komisji Zakładowej „S” SGGW (11 grudnia 1981r.) podano wstępne informacje, dotyczące możliwości włączenia się SGGW do strajku generalnego w przypadku ataku na związek. Jak wynikało z rozeznania przeprowadzonego wówczas w kołach, gotowość

uczestniczenia w strajku deklarowało około 600 osób (na ok. 2800 wszystkich pracowników).

14 grudnia, w poniedziałek około 13⁰⁰ Pani Rektor prosiła przewodniczącego Komisji Zakładowej Sz. Marczyńskiego o niepodejmowanie strajku, gdyż miała jakieś informacje, że może to być prowokacja i pokazowe, krwawe stłumienie tego strajku.

Na zebranie uczelniane „S” o godz. 14⁰⁰ przybyło zaledwie około 100 osób (z deklarujących się wcześniej 600 osób), w tym kilku studentów. Tysiące internowanych, aresztowanych, demonstracje siły na ulicach w postaci przejazdu kolumn wozów bojowych i obwieszczenia o stanie wojennym rozwieszane w całej Warszawie, groźnie eksponujące kary do 8 lat więzienia, za próby wszelkiego oporu, skutecznie sparaliżowały wolę strajku u wielu wcześniej deklarujących się osób..

Sz. Marczyński przekazał zgromadzonym apel Pani Rektor o niepodejmowanie strajku. W wyniku dyskusji, zakończonej głosowaniem, znaczną większością głosów zdecydowano o rozpoczęciu strajku o godz. 17⁰⁰, aby osoby decydujące się wziąć udział w strajku mogły pójść do domu przygotować sobie odpowiedni ubiór, śpiwory, wyżywienie na parę dni. Zalecono, aby osoby mające pod opieką małe dzieci nie przychodziły i odradzono też udział w strajku tym kilku studentom. Przywódcy NZS nie byli na tym zebraniu, ale w rozmowie z przewodniczącym Solidarności Szczepanem Marczyńskim wyrazili opinię przeciwko podejmowaniu strajku. Należy podkreślić, że studenci dopiero co, to jest 11 grudnia zakończyli 3-tygodniowy strajk okupacyjny, zresztą bez osiągnięcia celu i byli już mocno nadwerżeni psychicznie tą sytuacją, stąd zapewne brał się ich negatywny stosunek do strajku przeciwko stanowi wojennemu.

O godz. 17⁰⁰ przybyło na Uczelnię już tylko około 50 osób. Ponieważ przyszło mniej ludzi niż było na zebraniu, zdecydowano się zgromadzić w Instytucie Biochemii, w I pawilonie przy ul. Rakowieckiej (część SGGW wraz z Rektorem mieściła się wówczas w trzech pawilonach przy ul. Rakowieckiej). Ustalono schemat organizacyjny; powołano grupę plakatową, grupę dyżurującą, grupę obserwacyjną i rozpoczęło się opracowywanie haseł, ulotek, plakatów, które miały być wywieszane rano od strony ulicy Rakowieckiej.

O godz. 19⁰⁰ prorektor prof. Wojciech Wolski, pełniący wówczas na polecenie Pani Rektor dyżur na uczelni, powiadomił grupę dyżurną, że obecny w budynku Kierownik Działu Kadr Romuald Piwoński zawiadomił o strajku milicję (chyba przez jakiś specjalny radiotelefon bo telefony nie działały) i należy spodziewać się ataku. Komendantem wojskowym uczelni był wówczas pułkownik Moritz.

Prace organizacyjne zakończyliśmy około godz. 24⁰⁰ i wszyscy poukładali się do spania. Część pracowników poszła na nocleg do swoich pokojów, część ułożyła się w Biochemii, część czuwała. Około godz. 4⁰⁰ dyżurujący zauważyli, że od

strony Al. Niepodległości w Rakowiecką wjeżdżają „budy” milicyjne, cztery czy pięć, z których wysypują się ZOMO-wcy, a od strony parku, przez płot, wchodzą ZOMO-wcy i szerokim szpalerem posuwają się w kierunku budynku Uczelni. Rozpoczęło się walenie w drzwi do pawilonu III. W tym momencie kilka osób z grupy strajkującej tj. W. Bielawski, Z. Filipowicz, Sz. Marczyński, M. Różalski, A. Sadownik, zdołało się ukryć w pomieszczeniach uczelni lub w pobliżu i nie zostało aresztowanych. Pozostałe 38 osób zostały aresztowane.

Po otwarciu drzwi III pawilonu, w obecności prorektora prof. W. Wolskiego, grupa ZOMO-wców z tarczami wpadła, waląc pałami w tarcze i pobiegła w stronę pawilonu I, wyłamali zamkniętą kratę oddzielającą pawilony III i II, robiąc świadomie wielki hałas i zrywając po drodze jakieś plakaty. Zostaliśmy wszyscy zgromadzeni w tę mroźną noc na podwórku od strony parku SGGW (jedna z uczestniczek wypowiedziała głośno do ZOMO-ców słowa „Polacy Polakom zgotowali ten los”) i następnie „sukami” przewieziono nas do Pałacu Mostowskich (ok. 2/3 grupy) i na komendę MO przy ul. Waliców (ok. 1/3 grupy). Tam nastąpiło zdejmowanie odcisków palców i przesłuchania. Część osób twierdziła, że nie brała udziału w strajku tylko pracowała, od części próbowano wydobyć informację kto organizował strajk, części podsuwano do podpisania tzw. „lojalki”. Po przesłuchaniach rozlokowano nas w celach, w niektórych było po kilkanaście osób w celi 2-3 osobowej, niektórych „dokwaterowano” do więźniów kryminalnych.

16 grudnia (środa), przewieziono nas na kolegium, które doraźnie zorganizowano w budynku Rady Narodowej przy ul. Wiśniowej. Zasądzono kary pieniężne od 2000 do 4000 zł (pensja adiunkta wynosiła wówczas około 6000zł.). Ponownie odwieziono nas do cel.

Pani Rektor M.J. Radomska natychmiast po naszym aresztowaniu podjęła, z pomocą biskupa Dąbrowskiego, interwencję w sprawie uwolnienia nas. Odbyła spotkanie z gen. Kiszczakiem (ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych). Od Kwestora uzyskała sumę potrzebną na pokrycie zasądzonych nam kar i dzięki temu już 16 XII po południu większość z nas została zwolniona.

W następnych dniach zorganizowano zbiórkę społeczną pieniędzy (oczywiście niejawną) i cała kwota została zwrócona do kasy SGGW.

SGGW jako jedyna uczelnia warszawska podjęła próbę strajku. W Warszawie jeszcze środowisko pracowników PAN z Pałacu Staszica rozpoczęło strajk okupacyjny ale również zostało szybko spacyfikowane.

Strajk podjęto ogólnie w proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Indywidualne motywacje były różne: dla jednych to był głównie protest przeciwko już internowanym działaczom Solidarności, inni uważali, że nadszedł czas próby i związek musi zmanifestować swój sprzeciw bo inaczej straci twarz, jeszcze inni twierdzili, że wcześniejsze ustalenia Komisji Krajowej „S” były jednoznaczne: w przypadku ataku na związek wszyscy przystępują do strajku generalnego i postawa

udziału wynikała z podporządkowania się tym ustaleniom. **Niezależnie od tych niuansów dla wszystkich było jasne, że chodzi o obronę honoru i godności człowieka. Nikt nie kalkulował politycznie następstw podejmowanych wówczas decyzji.**

Anna Gołębiewska